

# Piotr Banaszek, Gdy zechcesz

gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
Gdy zechcesz  
przez deszcze  
zadzwoń, powiedz jak i gdzie.  
Dość streszczeń,  
my tu jeszcze  
wielkie słowa  
kocham cię.  
Do ciebie jednej  
ruszę w mrok  
przez obce miasta będę gnał  
choć nie wiem.  
Niemy czarno-biały film.  
Gdy zechcesz.  
I za zimną szybą ty.  
Gdy zechcesz.  
Już za chwilę przyjdzie sen.  
Gdy zechcesz.  
Stukot kół kołysze mnie.  
Gdy zechcesz.  
W korytarzu  
spory narzut  
wyobrażeń, mżonek, widm.  
Nieodrazu  
wbrew nakazom  
jak na kruchej tratwie kry.  
Dla ciebie jednej  
zrobię to.  
Choć sen kołysze mnie  
a ja wciąż nie wiem.  
gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
gdy zechcesz  
Powitasz  
mnie spowita  
w porannej sukni mgły.  
Bez pytań,  
bo znów chrypa,  
bez tematu ja i ty.  
Ku tobie jednej  
zrobię krok  
niech znów noc połączy nas,  
choć jeszcze nie wiem.